NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 45 Katowice, dnia 5-go listopada 1927

Niedziela 22 po Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Filipensów, rozdział I., w. 6—11.

Bracia! Żywimy tę ufność niezawodną w Panu Jezusie, iż ten, który począł w was dobre dzieło, dokona go aż do dnia Chrystusa Jezusa: bo też za rzecz słuszną uważam tak sądzić o was wszystkich, ponieważ noszę was w mem sercu, a wy wszyscy tak w więzach moich, jak i w obronie i umacnianiu Ewangelji, radości mojej uczestnikami jesteście. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak tęsknią za wami wszystkimi w sercu Jezusa Chrystusa: i o to się modlę, aby miłość wasza pomnażała się coraz więcej i więcej w umiejętności i we wszelkiem rozumieniu: abyście doznawali, co lepsza, iżbyście byli czystymi i bez obrazy na dzień Chrystusowy: pełni owoców sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku czci i chwale Bożej.

EWANGELJA

u św. Mateusza w rozdziale XXII., od wiersza 15—21.

W on czas: Odeszli faryzeusze i powzięli uchwałę, by Jezusa na słowie podchwycić. I wysłali do Niego uczniów swych wraz z herodjanami, mówiąc: Mistrzu! Wiemy, że jesteś prawdomówny, i drogi Bożej po prawdzie nauczasz, i że nie zważasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam przeto, co myślisz: Czy wolno płacić cesarzowi podatek, czy nie? Jezus zaś, znając ich przewrotność, rzekł: Czemu Mnie kusicie obłudnicy? — Pokażcie Mi monetę podatkową! A oni podali Mu denara. Jezus zaś ich pyta: Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: Cesarski. — Wtedy rzekł im: Oddajcież więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Na dzień św. Marcina, biskupa wyznawcy.

LEKCJA.

Oto kapłan wielki, który za dni swoich podobał się Bogu, i znalezion jest sprawiedliwym, a czasu rozgniewania stał się pojednaniem. Nie znalazł się jemu podobny, któryby zachował prawo Najwyższego. Dla tego pod przysięgą dał mu chwałę Pan w narodzie jego. Błogosławieństwo wszelkich narodów dał mu i przymierze swoje utwierdził na głowie jego. Poznał go w błogosławieństwach swoich, dotrzymał mu miłosierdzia swego, i znalazł łaskę przed obliczem Pańskiem. Uwielmożnił go w oczach królów, i dał mu koronę chwały. Postanowił z nim przymierze wieczne, i dał mu kapłaństwo wielkie, i błogosławił go w chwale. Sprawować urząd kapłański, i mieć chwałę w Imieniu Jego, i ofiarować mu wonność godną i wdzięczną.

EWANGELJA

według św. Mateusza rozdział 25.

W on czas: Powiedział Jezus Uczniom swoim tę przypowieść. Człowiek niektóry precz odjeżdżając, wezwał sług swoich i dał im majętności swoje. I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnej możności, i wnetże odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, i robił niemi, a zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemię, i skrył pieniądze Pana swego. A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług, i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu Pan jego: Dobrzeć, sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego. I przystąpił: ten, który był dwa talenty wziął, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenta: otom drugie dwa zyskał. Rzekł mu Pan jego: Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielą cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego..

NAUKA.

Święty Paweł pisał list podany w dzisiejszej Lekcji z Rzymu, gdzie dla wiary zamknięty był w więzieniu, do nawróconych przez niego mieszkańców miasta Filipi w Macedonji. Życzy im nasamprzód szczęścia, iż naukę ewangelji, którą im ogłosił, tak chętnie przyjęli i dotąd tak sumiennie wykonywali. Przy tem mówi apostoł, że ufa w Bogu, iż dobre to dzieło, które w nich rozpoczął, także dokona i da im wytrwałość aż do dnia Chrystusa, tj. do śmierci. Zapewnia ich o miłości, którą jako gorliwy duszpasterz i zastępca Chrystusa ku nim żywi. Tę miłość stwierdza on i okazuje im z jednej strony przez modlitwę do Boga o coraz większe ich udoskonalenie, z drugiej napominając ich, ażeby wytrwali w dobrem aż do przyjścia Chrystusa Pana. Co czynił Paweł św., to czyni ustawicznie Kościół katolicki dla swych dzieci. Przez cały rok kościelny wykonuje on duszpasterstwo dla nas. Wierni, którzy się tej trosce i pracy oddają, poznają też coraz więcej prawdę i rosną we wszystkie cnoty i są też dla tego dla Kościoła przedmiotem radości i miłości. Dziś wypowiada Kościół wraz z apostołem zaufanie, iż Bóg dokona tego dzieła na nas; pokazuje nam swą macierzyńską miłość, modli się za nas i napomina, ażebyśmy wytrwale czysty, bez nagany żywot prowadzili, wskazując nam dzień sądu, w którym odbierzemy od Chrystusa owoc życia sprawiedliwego, wieczną, niewypowiedzianą szczęśliwość. — Jakżeż spędziłaś, duszo chrześcijańska ten rok kościelny? Czyś brała w ciągu tego roku sobie do serca te drogie napomnienia Kościoła katolickiego? Czyś korzystała pilnie z tych środków łaski, jakie ci podawał? Czyś obchodziła w duchu jego nie-

dziele i dni uroczyste? — Rozważ, że dzień Chrystusa Pana, w którym zasiądzie On do sądu, coraz bardziej się zbliża, że jesteś może bliższą niego, aniżeli sądzisz.

* * *

Co było powodem, że faryzeusze zapytali Zbawiciela, czy dozwolonem jest płacić cesarzowi podatki?

Powodem było to. Żydzi jako naród wybrany, którego Panem był Bóg, byli zobowiązani takie płacić tylko podatki, które przeznaczone były na służbę Bożą, utrzymanie świątyni i kapłanów. Odkąd zostali ujarzmieni przez Rzymian, musieli także cesarzom rzymskim płacić podatki. Powstała stąd kwestja, tj. pytanie, czy te przymusowe podatki opłacane cesarzowi do celów politycznych nie wykraczają przeciw prawom Boga.

Zamiarem ich było oskarżyć Go jako buntownika u rzymskiego starosty, gdyby był uznał płacenie podatków za niedozwolone, a uczynić Go nienawistnym u ludu rzymskiego, który ucisk podatkowy z wielką znosił goryczą, gdyby był oświadczył, iż podatki płacić trzeba.

Ażeby zmusić niejako pytających do dania samym sobie odpowiedzi, gdyż pieniądz podatkowy z obrazem i napisem panującego pokazywał jasno, że kraj należy do cesarza. Do kogo zaś kraj należy, temu są posłuszni i płacą podatki mieszkańcy wedle prawa i obowiązku. Tą odpowiedzią, że pieniądz podatkowy ma na sobie obraz i napis cesarza, przyznali sami faryzeusze, że cesarz jest rzeczywistym ich panem. I przez tę odpowiedź załatwioną została sama przez się sprawa, czy wolno cesarzowi płacić podatki i stąd to mógł Jezus Chrystus po prostu powiedzieć: „Oddajcie tedy cesarzowi co cesarskiego, a co jest Bożego Bogu“.

Jezus Chrystus nie dał się odstraszyć ani pochlebstwami ani groźbami od spełnienia wszędzie i zawsze tego, co jest słusznem i sprawiedliwem. Stwierdził On na nowo przez Swą nieustraszoną odpowiedź to, co przyznać musieli sami nawet faryzeusze, że mówi prawdę, że uczy dróg Bożych i prawdy, nie dbając o nikogo.

W tem to powinni chrześcijanie naśladować Zbawiciela i nie dać się odstraszyć od wykonywania cnoty ani bojaźnią przed ludźmi, ani owemi próżnemi słowami: „co ludzie powiedzą?“ Cóż to nas obchodzi, jeżeli ludzie źle o nas myślą i mówią, bylebyśmy tylko Bogu się podobali. On tylko jeden może nam przynieść prawdziwy pożytek a i szkodzić, dla tego Jego tylko winniśmy się bać, jak mówi Chrystus: „Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale duszy zabić nie mogą, ale bójcie się raczej Tego, który ciało i duszę do piekła wtrącić może“. (Mat. 10, 28.)

Jakże więc nierozsądnie postępują sobie ci, którzy z obawy, czy się ludziom podobają, lękają się Bogu służyć i pełnić uczynki pobożności, którzy nawet do tego się posuwają, iż grzeszą i Boga obrażają, którzy, ażeby przypodobać się drugim, uciskają niewinnych, biednych i opuszczonych ludzi i pozbawiają ich tego, co oni posiadają, w dniach postu mięso jedzą i drugim je dają, grzeszne śpiewają pieśni lub coś jeszcze gorszego, nie wzdrygają się nawet szydzić z rzeczy świętych, ażeby drugich przyprowadzić do śmiechu, lub też, ażeby uchodzić w obliczu drugich za ludzi silnego ducha! — Proś zatem Boga codziennie i gorąco, ażeby odjął ci próżną i szkodliwą bojaźń przed ludźmi, a dał ci prawdziwą bojaźń Boską, która jest początkiem wszelkiej mądrości.

Św. Patrycy.

Żywot św. Patrycego jest może najmniej znany, a jednocześnie wyjątkowo niezwykły. Trudno o cudowniejszą legendę, niż dzieje tego Świętego. Św. Patrycy zajmuje u Bolandystów [1]) Żywoty Świętych i materjały do ich historji wydawane od paruset lat przez stowarzyszenie Bolandystów). bardzo wybitne miejsce

Mając zaledwie lat dwanaście św. Patrycy został schwytany przez rozbójników morskich i uprowadzony do Irlandji. Tu kazano mu paść trzody. Upłynęło lat sześć i w ciągu tego czasu lekkomyślny i leniwy Patrycy zostaje ogarnięty duchem modlitwy, klęka na śniegu i wśród otaczających go zwierząt modli się gorliwie. Po latach sześciu tajemniczy głos mówi mu: „Wkrótce powrócisz do Ojczyzny“. Ucieka, wiedziony tymże głosem, trafia do nieznanego sobie portu, znajduje w nim odjeżdżający statek i otrzymuje miejsce na pokładzie.

Statek zatrzymuje się w nieznanej, bezludnej okolicy. Załoga wysiadłszy, idzie wśród głodu i zmęczenia szukać schronienia i pożywienia. Wszyscy, oprócz Patrycego są poganami. „Jesteś chrześcijaninem — mówi dowódca statku, więc nie daj nam ginąć marnie; jeśli Twój Bóg jest tak potężny, poproś Go, by nam na ratunek pośpieszył“. Patrycy, zaczyna pracę swego żywota. Modli się, zjawiają się zwierzęta, które złagodniali żeglarze zabijają i spożywają.

Patrycy powraca do kraju, ale rozbójnicy morscy chwytają go po raz drugi. Tym razem tylko dwa miesiące pozostaniesz w niewoli“, mówi mu głos wewnętrzny. Istotnie w dwa miesiące później został uwolniony. Poraz wtóry powraca do ojczyzny na łono rodziny; ale i tym razem nie dano mu pozostać w spokoju.

Pewnej nocy przez sen widzi przed sobą postać z księgą w ręku. Na księdze tej napis: „Głos Irlandji“.

I we śnie zdaje mu się, iż słyszy głos drwali z Focludum, którzy go błagają: „Młodzieńcze, powróć do nas i wskazuj nam drogi Pańskie!“

Nazajutrz Patrycy opowiedział widzenie swemu sąsiadowi, a ten mu rzekł: „Będziesz biskupem Irlandzkim“.

W jakiś czas później Patrycy pojechał wraz z rodziną do Armoryki. Tu barbarzyńcy zamordowali jego matkę i ojca. Patrycego zostawili przy życiu, jako niewolnika, który mógł się stać użytecznym. Został wzięty do niewoli, sprzedany, później znów Gallowie, którzy zwyciężyli i pobili jego panów, wzięli go do siebie. Nakoniec w Bordeaux wykupują ją chrześcijanie, a on puka do wrót klasztoru św. Marcina w Tours. Trudno wyobrazić sobie ruchliwszy żywot, dziwniejszy zbieg okoliczności, różnorodniejsze nagromadzenie nadzwyczajnych wydarzeń. I oto Patrycy tyle razy pojmany i wypuszczany z niewoli, sprzedawany i wykupywany, rzucany tu i tam na los szczęścia przez lat cztery, wiedzie żywot zakonny. A jednak głos wewnętrzny wskazywał mu nieustannie Irlandję, jako miejsce jego powołania. Mówią, że słyszał głosy dzieci w łonie matek, wzywające go do Irlandji. Przepływa w końcu cieśninę i udaje się do Irlandzkiego miasta Remair, by głosić tam ewangelję. Ale tak dziwne były drogi, któremi opatrzność prowadziła Patrycego, że pomimo jego świętości, gorącego pragnienia, zapału, pomimo głosu wewnętrznego, który nim kierował, nie powiodło mu się najzupełniej. Zachowywano się względem niego

tak wrogo, że musiał powrócić do Ojczyzny. Godzina jeszcze nie wybiła. Irlandja była niedostatecznie przygotowana. Wzywany i odpychany kolejno Patrycy przebywa trzy lata w Gallji pod kierunkiem św. Germana z Auxer; szuka następnie samotności na wyspie Lerins i tu w modlitwie prowadzi dalej rozpoczęte w pracy i w niewoli tajemnicze przygotowania do swego powołangia. Nakoniec św. German posyła go do Rzymu, gdzie od papieża Celestyna otrzymuje apostolskie błogosławieństwo i przez Francję powraca znów do tej Irlandji, która dla niego była ziemią obiecaną. Biskup angielski Amaton daje mu święcenia biskupie i w towarzystwie Analiusza Korminjusza oraz kilku innych, św. Patrycy wylądowuje w Irlandji w 432 roku.

Chciano go zatrzymać w Kornwalji, gdzie się wsławił kilkoma cudami, ale Pan przemówił do niego w widzeniu i wezwał go do Irlandji.

Osiedliwszy się udał się na zgromadzenie wojowników Irlandzkich; tuż obok obradowali zebrani druidzi. Patrycy uderza w środowisko religijne i patrjotyczne i wobec uroczyście zebranych nieprzyjaciół zaczyna opowiadać wiarę św.

Od tej chwili cuda idą za cudami z szybkością, jakiej historja świętych mało podaje przykładów. Król Dublinu, król Miuroru i siedmiu synów króla Kanuta przyjmują Chrześcijaństwo. Ta wypędzająca dotąd bożych wysłańców Irlandja staje się wyspą Świętych. Bezpłodna Irlandja staje się nagle dla usiłowań misjonarzy krainą najżyzniejszą.

Pierwszą mszę św. na lądzie irlandzkim Patrycy odprawił w stodole. W krainie, w której niegdyś jako niewolnik pasał trzody, pogardzony przez pogańskich, barbarzyńskich wodzów, dziś jako tryumfator święty Patrycy idzie i zwycięża. Królowie, ludy i poeci, bo Irlandja była jedną z najstarszych kolebek poezji — idą ku niemu. Utrzymują, że święty Patrycy spotkał sam Ossyana. Bard Irlandzki miał harfę wojenną zamienić na chrześcijańską, Homer irlandzki ugiął czoła swych starożytnych bohaterów — w pokłonie prawdziwemu Bogu. Poezja celtycka schroniła się do klasztorów powstających na ziemi dotkniętej stopą św. Patrycego. Wówczas, zdaniem jednego z dawnych autorów, pieśni bardów stały się tak piękne, że aniołowie pochylali się z nieba, by je usłyszeć. Napady piratów gnębiły jednak Irlandję. Korotik, wódz klanu, prześladował wiernych Patrycego.

Wówczas ten napisał doń list: „Ja, Patrycy, nieoświecony grzesznik, który dla miłości Bożej między barbarzyńców się schronił, mianowany jednak biskupem irlandzkim piszę własnoręcznie te listy, by się dostały do rąk żołnierzy ciemiężcy... Miłosierdzie Boże umiłowane przezemnie nakazuje mi tak działać, by obronić tych nawet, którzy niegdyś wzięli mnie w niewolę i wymordowali sługi i służebnice mojego ojca". Przepowiada, że panowanie jego nieprzyjaciół będzie mniej trwałe, niż mgła i dym. „W obecności Boga i aniołów zapewniam, że przyszłość będzie taka, jak przepowiadam".

W kilka miesięcy później Korotnik dotknięty pomieszaniem zmysłów umiera w rozpaczy. Wrogowie Patrycego umierali, jego przyjaciele zmartwychwstali. Groby zdawały się być dziedziną pod jego władzą pozostającą. Śmierć i życie, jakby dwoje niewolników, posłuszne były jego skinieniom.

„Szatani mówi pewien historyk XII wieku — podali sobie ręce i otoczyli zwartym kołem Irlandję, by do niej wzbronić wstępu Patrycemu. Ten podniósł prawą rękę, zrobił znak krzyża i przeszedł. Później obalił bałwana Słońca, któremu jak dawnemu Molochowi składano w ofierze dzieci".

Co do przekazanego nam przez tradycję czyśca św. Patrycego różne są zadania o jego autentyczności. Od VI do VII wieku łatwo iść jest śladem. Czas i przestrzeń nie osłabiły ani rozgłosu tej tajemnicy, ani wzruszeń, jakie budziła. Kalderon napisał dramat pod tytułem „Czyściec św. Patrycego".

Mowa tu o obszernej głębokiej grocie, w której św. Patrycy odprawiał pokutę. Byli tacy, którzy szli za nim. Wielcy zbrodniarze, spuszczali się przez rodzaj studni w te pokutnicze głębiny, ażeby tu na ziemi odbyć swój czyściec.

Pieczara znajdowała się na maleńkiej wysepce jeziora Dearg, w prowincji zachodniego Ulsteru.

Według tradycji Irlandczycy powiedzieli raz do Patrycego:

„Obiecujesz nam na tamtym świecie wielkie radości, albo wielkie cierpienia, ale my nie widzieliśmy nigdy jednych ani drugich. Mówisz, ale my nie widzimy. Cóż znaczy słowo? Nie porzucimy naszej religji i naszych zwyczajów, jeśli na własne oczy nie ujrzymy tego, co nam obiecujesz".

Patrycy począł się modlić i wiedziony przez swego anioła trafił na swą straszliwą i sławną grotę, w której widział sam i innym pokazywał obrazy z tamtego świata, na tem tu padole odtworzone. Krytyka nie jest zdolna przeprowadzić linji ściśle rozgraniczającej prawdę od legendy w tej cudownej historji. Wedle tradycji — grota podzielona była na dwie części; z jednej strony ukazywali się aniołowie otoczeni nieopisaną wspaniałością i blaskiem, z drugiej widziadła, bałwany i potwory czczone w Irlandji pogańskiej, w otoczeniu strachów i okropności, których trudno sobie wyobrazić.

Łasce św. Patrycego przypisują siłę odpędzania wężów. Zdaje się, że jadowitych żmij niema zupełnie w Irlandji, a nieobecność ich przypisują szczególnemu darowi łaski, którą posiadł św. Patrycy.

Św. Patrycy i Ossjan spotkali się tu na ziemi. Historja posiada pewne niezawodne dane, dotyczące ich życia. Są jednak szczegóły niepewne, które zacierają się we mgle wieków, jak zarysy przedmiotów, kiedy mrok zapada. Kroniki przedstawiają św. Petrycego z harfą w ręku. Harfa ta ma symbolicznie przekazać zażyłość Świętego z pieśniarzem irlandzkim.

Postać św. Patrycego przypomina łódki odpływające od brzegu. Przez pewien czas oko śledzi za niemi i widzi je wyraźnie, ale morze i niebo zlewają się na horyzoncie i wkrótce łódź zdaje się znikać w zlanem w jedną całość — morzu i niebie.

Tomko Brodzic.

Trafia się nieraz w gospodarstwie, że jak gospodarz zanadto popuści cugli czeladzi, to lada lichy parobek zbytnie się uzuchwali, i sam chciałby być panem w domu. Tak też się stało i w naszej Polsce, kiedy po śmierci Mieczysława II przez pięć lat trwało bezkrólewie, nim Kazimierz Mnich osiadł na starego Piasta tronie.

Niejaki Masław, tak wam przez ten czas urósł w butę, że już nie w smak mu było słuchać królewskich rozkazów, i na własną rękę zachciało się panować niecnocie. Szle Król Kazimierz do niego posły i pisania, i upomina go do wierności i posłuszeństwa, ale on zatwardziały w swojem, zbroi lud naprzeciw królowi, a nawet nie waha się niecnota wchodzić w umowy z największymi wrogami naszej ojczyzny: z prusakami i Jadźwingami.

Juźci wiele jest złych i sromotnych rzeczy na świecie; ale bratać się z wrogami własnej ojczyzny a trzymać z nimi i łączyć się naprzeciw własnym braciom: to już niechybnie najgorsza i najsromotniejsza ze wszystkich, i najcięższy to grzech przed Panem Bogiem, czy który nie ma odpuszczenia ani na tamtym świecie.

Takiej ohydnej sromoty, takiego ciężkiego grzechu dopuścił się butny Masław, a Kazimierz król widząc, że niema z niej innej rady, zebrał swoich ludzi na wojnę i sam ruszył na zdrajcę. Ściągnął Masław wiele ludu, przyszli mu w pomoc Jadźwingi i Prusaki, ale i naszemu królowi nie brakło żołnierzy. Nie tylko panowie jęli za szablę jak im nakazywała powinność, ale i nasz lud poczciwy, ci nasi pradziadkowie w siermięgach, widząc króla w takiem utrapieniu a ojczyznę w takiem niebezpieczeństwie, garnęli się ochotnie do boju, i nie przymuszani pospieszali za swymi panami

Byłci pomiędzy nimi i nasz Tomko Brodzic, prosty sobie kmieć z pod Krakowa. Jak tylko posłyszał że król zwołuje na wojnę, więc zaraz rzecze do swojej:

— Już też i mnie nie siedzieć w domu Kachno moja! Ojczyzna potrzebuje obrony, a toć hańba i wstyd wylegać się teraz z zapiecem z założonemi rękami.

A Kachna na to:

— Ej, Tomku, serce, dajty pokój takim myślom, toć widzisz, że dziatek troje w domu! Król ta i bez ciebie znajdzie żołnierza i napędzi tę hołotę, a Masława ukarze należycie. Cóżby ja robiła z temi drobnemi robakami, gdybyś ty zginął na wojence.

Tomko Brodzic, wstrząsnął głową i nie dał się obałamucić białogłowej.

— Nie rozumiesz tego moja Kachno — rzecze — gdyby tak każdy sobie powiedział, że bezemnie jednego król da sobie radę, więcby chyba król sam jeden musiał ruszyć na Masława. A cóżby warte było życie dla mnie i dla ciebie nieboga, i dla tych robaczków drobnych, gdyby luba ojczyzna miała popaść w nieszczęście. Toć człowiek żyje najpierw dla Boga i ojczyzny, a potem dla siebie. Nie znajdzie ten łaski w niebie i szczęścia na ziemi, kto nie baczy na swą powinność jeno się wymawia niegodnie. Lepiej byłoby dla nas wszystkich, gdybym i ja zginął i ty z tymi niebożętami poszła marnie, niż żeby miała zginąć ojczyzna, i spadła niewola na kraj cały.

Chciała jeszcze coś powiedzieć Kachna, ale jej Tomko tak mądrze i uczciwie wytłumaczył wszystko, że już w swem sumieniu nie mogła się sprzeciwić, i z płaczem tylko przygotowywała wszystko na wojenkę.

I wybrał się Tomko Brodzic od żony i dzieci, i za kilka dni był już w wojsku królewskiem, i z ochotnem sercem i swobodną duszą szedł na spotkanie z zdrajcą Masławem i z tą obcą hołotą, co się z nim połączyła. Wnet też zdybały się oba wojska. Masław na ognistym koniu jeździł pomiędzy swoimi, klął i wyzywał, co nie miara i hardy i butny dufał już sobie, że na śmierć zadławi Matkę Polskę. A nasi z pokornem sercem patrzyli na swego króla i z cicha modlili się do Boga, żeby pobłogosławił dobrej sprawie i ukarał sprawiedliwie zdrajcę ojczyzny.

Nareszcie przyszło do bitwy. I ciężko i gorąco było obu stronom. Zdrajcy ze wstydu i z bojaźni przed karą Bożą bili się, jakby przez złego ducha opętani, a nasi widząc, że tu dhodzi o ojczyznę, nie chowali się jedni za drugich, jeno szli naprzód — choćby w ogień. I mnogo po obu stronach legło już luda, a jeszcze nie było poznać, komu Pan Bóg naznaczy zwycięstwo.

Wtedy król Kazimierz na wronym koniu rzuca się, gdzie najgęstsza czereda nieprzyjaciół, i na swoich woła:

— Za mną! — za mną!

Ale nim nasi nadążyli, już kilkanastu wrogów jednego obskoczyło króla i ze wszystkich stron udarzają nań szablami i dzidami. Waleczny był król Kazimierz jak każdy król Polski, ale na tę przemoc nie było sposobu; i juści z kretesem zaczął tracić nadzieję, aż w tem jakiś chłop setny z okrutnym zamachem wpada na wrogi, a rąbiąc i siekąc w około, własną piersią zasłania króla. Tuż za nim przypada i wielu innych rycerzy i żołnierzy polskich, i sieczą zdrajców, że aż iskry lecą.

Ocalał z niebezpieczeństwa król jegomość, a wróg zdradziecki jak na polu kurz przed wiatrem poszedł het w rozsypkę. Boć sam Pan Bóg błogosławił sprawiedliwej rzeczy i zachował Polskę zwycięską.

A któżci był jednak ten mąż setny, co pierwszy przybył w pomoc królowi? No, juźci nikt inny, jeno nasz dziarski Tomko Brodzic. Wywdzięczył mu się król też za to sowicie, wywdzięczyła i ojczyzna, jak należało. Tomko Brodzic nie wracał już więcej do swej słomianej strzechy. Na miejscu został szlachcicem, a tyle ziemi otrzymał w darowowiźnie, że miał na czem panować. A kiedy żonę z dziećmi zabierał do dworu, rzekł jej grożąc na żart palcem:

— A widzisz Kachno; gdybym ja był słuchał twojej rady, a został w domu za piecem, toć nie tylko żebym nie był dzisiejszego dostąpił szczęścia, ale kto wie, coby się było stało z królem jegomością, a może i z naszą Polską całą. Dziś ojczyzna pokonała wrogów i będzie napowrót szczęśliwa i potężna, jak dawniej za Chrobrego Bolesława.

A Kachna na to:

— Juźci ja to przyznaję, że to taka wola Boga, aby człek ważył się wszystkiego dla ojczyzny i by ją kochał nadewszystko, a w każdej potrzebie nastawiał za nią krew i życie.

Ze świata katolickiego.

Nominacja pierwszego Prefekta Apostolskiego w polskiej Misji Afrykańskiej.

Pierwszym Prefektem Apostolskim nowozałożonej Prefektury apostolskiej Broken Hill w Centralnej Afryce zamianował Ojciec Św. **ks. Brunena Wolnika T. J.** Nowy Prefekt Apostolski urodził się dnia 6. X. 1882 **w Bieńkowicach pod Raciborzem na Śląsku Opolskim.** Do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu. W 1899 r. wstąpił do Ks. Ks. Jezuitów. Studja teologiczne odbył w Krakowie. Przez ostatnie 4 lata aż do r. 1925 był Ks. Protonotarjusz Wolnik rektorem w Krakowie.

Nowe konkordaty.

Podpisany ostatnio z Litwą konkordat jest czwartym z kolei w liczbie tych, które zostały zawarte za czasów obecnego Papieża Piusa XI.: w r. 1922 Stolica Apostolska podpisała konkardat z Łotwą, w r. 1924 z Bawarją, w r. 1925 z Polską. W chwili obecnej prowadzone są prace nad przygotowaniem lub wykończeniem wielu innych konkordatów. Gotowy już jest konkordat z Rumunją; opublikowanie go zostało odłożone do chwili zażegnania kryzysu, wywołanego przez śmierć króla Ferdynanda. Również bliskimi realizacji są konkordaty z Rzeszą Niemiecką i z Prusami, mimo wrogiej agitacji Związku Ewangelików. Do liczby tych, które wkrótce zostaną ostatecznie opracowane, należą konkordaty z Jugosławją i Czechosłowacją.